



DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA
SERAFICKIEGO.



Rok V.

Nr 8.

Sierpień 1889.



Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

Tepl 7120

DZWONEK

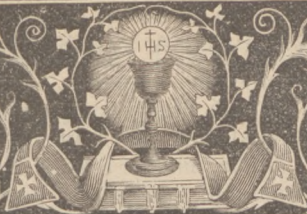
wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcją
O. Czesława Bogdalskiego Zak. OO. Bernardynów,
w Krakowie na Stradomiu.

**Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową
wynosi:**

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskim i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	$\frac{1}{2}$ dollara
W Wielkiem Ks. Poznańskim, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,” płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).	

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna	233
Patronka na miesiąc sierpień: N. Marya Panna	234
Nauka wiary i obyczajów	235
List z Ziemi Świętej	237
Wykład reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka	245
Wiadomości kościelne i zakonne	251
Składki	260
Nekrologia	263
Od Redakcyi	263
Prośby do Boga	na okładce.



MODLITWA.

Prosimy Cię Panie udaruj nas na zawsze Duchem Twoim, a przezeń daj nam łaskawie, abysmy to tylko myśleli i czynili, co prawe jest, i którzy bez Ciebie istnieć nie możemy, obyśmy według Ciebie żyć zdołali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.



Patronka na miesiąc sierpień:

N. MARYA PANNA WNIEBOWZIĘTA.

Z głębi wnętrzości o matko Kościele,
Raduj się dniami Maryi świętymi;
Niech ci przyklasną, niech głoszą wesele
Niebo, morze i krąg ziemi.

Jak się wspaniale bez zmazy poczyna,
W życiu jak cudnie cnotami połyska;
Przy śmierci z jakim tryumfem przez Syna
Wzniesiona w górne siedliska!

Rodzi i Panną trwa po urodzeniu,
Posiła Boga u swojego łona,
Świat niosącego nosi w zadumieniu
W drżących ramionach schyłona.

Szczęśliwa różną chwałą Matko święta,
Gwiazdo wśród nocy płynącemu światu,
Bramo Królewska czystością zamknięta
Rajska różeczko Bóstwa kwiatu.

Blagamy Ciebie, Boża Rodzicielko,
Oblubienico Przedwiecznego Króla,
Niech miłosierdzia płaszcz Twą łaską wielką
Słodko Twe dzieci otula.

Uproś Dziewico Twą świętą przyczyną,
Pokój i lubą dusz czystych swobodę;
W królestwie błogiem, jak dnie ziemskie miną
Zjednaj niebieską nagrodę.

Spraw to Najwyższy i Ojczy i Synie
Z Duchem biorącym z obu pochodzenie,
Boże jedyny, którego rząd sływie
Na wszelki czas nieskończenie.

X. Arc. Hołowiński.

NAUKA WIARY I OBYCZAJOW.

Wniebowzięcie N. M. Panny.

*Wstań, spiesz się, przyjaciółko moja! go-
łębico moja! a przyjdź! Boć już zima mi-
nęła, deszcz przeszedł i przestał.* (Pieśni II,
10). Maryo! dla Ciebie zima śmierci już mi-
nęła, deszcz łez Twoich już przeszedł i prze-
stał; oto miły Twój woła Cię: *Wstań! pójdź
będziesz koronowana.* (Pieśni IV, 8). Będziesz
koronowana Ty, Matko nasza! na Królowę
Aniołów, na Królowę Patryarchów, na Kró-
lowę Proroków, na Królowę Apostołów, na
Królowę Męczenników, na Królowę Wyznaw-
ców, na Królowę Dziewic, na Królowę Wszyst-
kich Świętych, na Królowę ludów i ludu
Polskiego, na Królowę wszystkich koron i
korony Polskiej. *Wstań! pójdź! będziesz ko-
ronowana!*

I przyszła dusza po ciało Maryi: i wstała; i jako księżyc między gwiazdami, tak między Świętymi i Aniołami, którzy po nią przyszli, zajaśniała Marya; a zajaśniała odblaskiem jasności słonecznej, odblaskiem chwały Jezusa ku niej idącego. *Powstał chwalebny Jezus, mówi św. Bernard, na spotkanie swej Najśłodszej Matki, aby ją sam stawił wobec Trójcy Świętej.*

O Maryo! któż wypowie to spotkanie! Wi-
dząc Cię opartą na ramieniu Syna Twego,

omdlewającą z miłości, pytały duchy błogosławione: *Któż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, podparłszy się miłego swego?* (Pieśni VIII, 5).

To Marya; Marya!

Podnieścież Księżęta bramy wasze i podnoście się bramy wieczne; i wnijdzie Królowa chwały. Któraż to jest Królowa chwały? Pani mocna i można: Pani można na walce, co starła głowę szatana. Podnieścież Księżęta bramy wasze, i podnoście się bramy wieczności: i wnijdzie Królowa chwały. (Ps. XXIII).

I nie tylko podwoje nieba, ale się całe niebo otwarło; całe się niebo ku niej wychyliło; a Trójca Święta jej błogosławiła. Błogosławił Bóg Ojciec córkę Swą najmiłszą; błogosławił Bóg Syn Swą Matkę przedziwną; błogosławił Duch św. Oblubienicę najwerniejszą Swoję. I Trójca Przenajświętsza odziała Maryę jasnością Swą własną i napelniła weselem własnem. Chwalaż Tobie Jezu! *Stanęła Królowa po prawicy Twojej, w ubiorze złotym, obtoczona rozmaitością.* (Psalm XLIV, 10.) O jakże niebo wypiękniało od blasku jej chwały! Chwała Tobie Boże!

O Maryo! *wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie:* (Przyp. XXXI, 29) bo Ciebie Syn Boży, a Syn Twój własny, Sam ukoronował. Dajże nam obywatelstwo w królestwie niebieskiem: Tyś Królo-

wa nasza! *Witaj Pani! my poddani!* dajże nam cząstkę w dziedziectwie Twojem: boś Ty Matka nasza! Witaj Matko! my Twe dziatki!

X. A. Jelowicki.

List z Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy).

Dnia 17 października po Mszy św. na pożegnanie przybył ów lekarz. Uściskawszy dłoń jego serdecznie, ruszyłem w drogę ku Taborowi. Od lat młodzieńczych miałem wielkie nabożeństwo do tajemnicy Przemienienia Pańskiego. Ilekroć czego się lękałem zwykłem był zaraz błagać P. Jezusa, aby przez Swoje cudowne Przemienienie się na górze Tabor, przemienić raczył wszystko złe w dobre. Wiara i ufność moja mnie nigdy nie zawiodła, to też z radośnem sercem opuszczałem Tyberyadę, aby oglądać i uczeić górę Tabor. Droga prowadzi tasama, którą przybyłem do Tyberyady. Ciągnie się w górę i trzeba dobrej godziny czasu, aby się dostać na równinę. Obecnie po prawej ręce miałem górę rozmnożenia chleba¹⁾ za nią równo-

¹⁾ P. Jezus po dwakroć uczynił cud rozmnożenia chleba i rybek. Raz nakarmił pięciu chlebami i dwoma rybami 5000 rzeszę. Działo się to z tamtej stro-

legła dolinę Hittin, na której odbyła się r. 1187 nieszczęsna dla Krzyżowców bitwa, która położyła kres królestwu jerozolimskiemu i była przyczyną tylu ruin, o jakich wyżej wspominałem; dalej wzgórze błogosławieństw. Tu usłyszały niegdyś rzesze najpiękniejszą naukę moralności z ust Boskiego Mistrza. Zaprawdę nikt przed Jezusem ani po nim szczytniejszej, piękniejszej nie wygłosił nauki. Ustęp z tej nauki głosi Kościół Boży z ambon w dniu Wszystkich Świętych. Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi... błogosławieni, którzy płaczą i t. d. (u św. Mateusza rozdziały V, IV i VII). Po lewej ręce od góry błogosławieństw w dali ukazał nam Tabor szczyt swój. Jechaliśmy obaj, ja i mój zakonny towarzysz, mając długo wzrok wyteżony ku tej górze. Po pięciu godzinach dobiliśmy się na jego szczyt. Aby się jaśniej tłómaczyć dodam, że nim przybyliśmy do stóp samej góry, droga nasza prowadziła przez obszerne pola, tu i owdzie przez beduinów tymczasowo zamieszkałe. Na to potrzebowaliśmy czasu 4 godzin. Przybywszy pod sam Tabor, nim na jego szczyt się nam udało wydostać, upły-

ny morza Galilejskiego (Marek 6, 30 i t. d.). Drugą razą siedmioma chlebami i kilkoma rybami 4000 rzeszę. Koło tego miejsca po raz wtóry jechałem. (Mat. XV, 21 i t. o.).

nęła godzina. Kiedyśmy weszli do naszego klasztoru była godzina 11 $\frac{1}{2}$. Rezydentem klasztoru jest Polak O. Alfons Dombrowski. Znałem go już przedtem, bośmy obaj pełnili służbę przy Grobie Chrystusowym w Jerozolimie. Przywitanie było serdeczne i pojmiecie, kochani czytelnicy, jak to słodko się robi duszy, kiedy na obczyźnie Polak Polaka spotka. Na górze Tabor więc szła pogadanka w języku rodzinnym. Położenie Taboru i widok na całą okolicę precudowne. Ztąd oglądać można góry Nazaretu, górę błogosławieństw, górę rozmnożenia chleba, jezioro Genezaret, wielki Hermon, góry Gelboe, dolinę Ezdrelon z rzeką Cison, Hermon mniejszy z miasteczkiem Naim i górę Karmel. Wszystkie te widoki są nam jakby na dłoni. Pamięć zaś, że tu Chrystus się przemienił, że tu zajaśniała twarz P. Jezusa, jako słońce, a suknie Jego zabieliły się jako śnieg i okazali się dwaj prorocy Mojżesz i Eliasz, a nadto niebo się roztworzyło i Ojciec niebieski rzekł: „Ten jest Syn mój najmilszy, tego słuchajcie;“ zachwyt Apostołów: Piotra, Jakóba i Jana, ich gotowość zbudowania trzech przybytków, pamięć na ten wypadek stokroć przyjemniejszą i miłszą czynią tę górę, nad wszelkie panorama, jakie się z tej góry oku pielgrzyma przedstawia. Po południu oglądaliśmy ruiny, jakich peł-

no jest na tej obszernej górze. Ruiny te znowu nam przypominały krew wiernych, którą Turcy przelali. Tabor był opasany murem fortem zym już za czasów żydowskich, potem za czasów muzułmańskich, krzyżowców, ale dziś z tego wszystkiego pozostały gruzy. Tabor zdobyli prośbą i pieniędzmi Ojcowie zakonu naszego. W drugiej połaci Taborn osiedlili się i szyzmatycey Grecy. Na drugi dzień t. j. dnia 18 października odprawiłem Mszę św. na intencyę O. Łukasza Dankiewicza, Prowincyała OO. Bernardynów. W dniu Jego Imienin z góry Taboru powinszowałem Mu ofiarą bezkrwawą. Dnia następnego odprawiłem Mszę św. na intencyę Ojczyzny naszej. Skąd i gdzie jak nie na górze Tabor należało pukać do Serca Bożego, aby zlitowało się nad Ojczyznę naszą, która tak pod względem wiary, jakoteż języka wiele cierpi nietylko w Rosyi ale i w Prusiech? Miejcie nadzieję, że Jezus przez tajemnicę swego cudownego Przemienienia się na tej górze, przemieni wszystko złe i nieszczęście drogiej i milej nam Ojczyzny w tryumf chwalebny. W sobotę w nocy o godzinie 2 opuściłem Tabor i udałem się do miasteczka Naim. Tą razą zrobiłem wyjątek i nie wsiadałem na koń, lecz pieszo spuszczałem się z tej świętej góry. Znowu upłynęła godzina nim dostałem się na dół. Teraz zostawiliśmy wio-

skę Daburje ¹⁾ po prawej ręce i przez dolinę Ezdrelońską, oświeceni pełnią księżyca i milionem gwiazd zdażalem z moim socyuszem ku Naimowi. Naim było niegdyś wielkiem miastem u stóp góry Hermonem mniejszym zwanej, dziś jest lichą wioską muzulmańską. O godzinie 4^{1/2} stanęliśmy na miejscu, gdzie Chrystus wskrzesił młodzieńca, jedynego syna matki wdowy. Ojcowie naszego zakonu po wielu zachodach i kłopotach z rządem tureckim wzniesli kościółek. W tym to kościółku o świcie odprawiłem Mszę św. na pociechę jednej Tercyarki lwowskiej, która przed kilku laty utraciła jedynaka a znowu przed kilku tygodniami została wdową. Oby Bóg jej otarł łzy i pokrzepił na duchu, jak pokrzepił niegdyś ową wdowę Naimską. Po Mszy św. wróciliśmy przez tę samą dolinę Ezdrelońską, zostawiając po prawej ręce górę Tabor do Nazaretu. Był to dzień sobotni, dzień 20 października.

Na drugi dzień udałem się pieszo do pobliskiej wioski Jafą zwanej, i tu w kaplicy naszej odprawiłem Mszę św. na intencję Mu-

¹⁾ Wioska ta ma być miejscem, gdzie reszta Apostołów czekała na P. Jezusa, aż póki nie zeszedł z góry. Tu też P. Jezus wypędził ducha złego z chłopca, któremu szatan mowę odebrał. Apostołowie próbowali wypędzić tego ducha, a nie mogli Zapytali się P. Jezusa o przyczynę, Jezus im rzekł: ten rodzaj żadnym sposobem wyniść nie może tylko za modlitwą i postem!! (Marek IX, 28).

zulmanów. Muzułmanie fanatyczni z całą swoją dzikością i zupełnem zaniedbaniem i gniewają i litość budzą. Otóż Mszą św. prosiłem Boga, aby się zlitował nad tym ludem i oświecił ich łaską i prawdą swoją. Wioska ta, w której Mszą św. odprawiłem jest miejscem rodzinnem Zebedeusza ojca Apostołów Jakóba Większego i Jana. Po południu byłem u Klarysek i odprawiłem tu nie-szpory przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu.

Nazajutrz t. j. w poniedziałek dnia 22 października o godzinie 2 nad ranem odprawiwszy Mszą św. w Grocie Zwiastowania wyjechałem do Kaify, miasta portowego nad morzem śródziemnem położonego, aby stąd odwiedzić Karmel. Kaifa jest pięknem miastem, ale tę piękność zawdzięcza nie dawno osiadłej tu kolonii protestantów. Ojcowie Karmelici mają tu parafię, szkołą zaś zajmują się Bracia szkół chrześcijańskich i damy Nazaretańskie. Oprócz tego od marca b. r. osiadły tu Boromeuszki i zajmują się opieką chorych. Na Karmel poszedłem po południu, by tu zanocować i odprawić Mszę św. przed cudowną, przez samego Papieża Piusa VIII pobłogosławioną, a na jego rozkaz ukoronowaną statwę Matki Boskiej karmelitańskiej. Statua jest cudnie piękną. Śliczna jest twarz Dzieciątka Jezus, ale nie równie piękniejszym jest oblicze N. Dziewi-

cy. Statuę tę wykonał w Genui rzeźbiarz Caraventa r. 1820. Wystawioną była ku publicznej czei w wielu miastach włoskich, na Malcie, w Konstantynopolu, nawet Papież Pius VIII miał ją w prywatnej swojej kaplicy. Od r. 1835 odbiera cześć w wielkim ołtarzu na Karmelu. Suknia bogata, która tę statuę ubiera, jest darem cesarzowej, wdowy po ś. p. Maksymilianie austryackim. Nigdy nie byłbym miał wyobrażenia o zasługach tego zakonu karmelitańskiego, gdyby się nie była dostała do rąk moich książka we francuskim języku napisana przez O. Juliana od św. Teresy, w Marsylii r. 1876 wydrukowana. Z niej się też dowiedziałem, że na górze Karmelu najpierw zaczęto czcić N. Maryę Pannę. Z góry Karmelu, śmiało można twierdzić, popłynęła cześć Boga Rodzicy na cały świat. Za posiadanie tej góry, tak drogiej ich sercu ponosili wygnanie i śmierci. Co łzami, pracą, jałmużnami zbudowali, to im w jednej chwili zburzyła, zrabowała ręka muzułmańska. Dzisiejszy piękny kościół i obszerny klasztor wraz z domem gościnnym dla pielgrzymów wiekami przypominać będą bohatera-braciszka Jana Chrzciciela od N. Sakramentu. Jedenaście razy puszczał się na morze, aby po Egipcie, Europie, Syrii, Libanie zbierać jałmużny na kościół i klasztor. Po 30 latach takiego mozolnego poświęcenia umarł 14 października 1849 r. Dziś patrząc

na Ojców, tę świątynię i pielgrzymów obsługujących, nie można im odmówić głębokiej czci i poważania. Odosobnienie od ludzi, życie surowe, przeplatane postną strawą, milczeniem i biczowaniem otoczyły ich powszechnem a chlubaem uznaniem. Całą zaś chlubą ich ziemską jest służba Najśw. Maryi Pannie na górze Karmelu, gdzie niegdyś Eliasza i Elizeusz żyli, gdzie Eliasza kazał przeszło 400 kapłanów bałwochwalczych w pień wyciąć, gdzie tensam prorok na zawstydzenie proroków Baalowych uprosił ogień z nieba, który pożarł ofiary prawdziwemu i żywemu Bogu przygotowane, gdzie po 3^{1/2} letniej posusze uprosił deszcz z nieba Chmurka ta, którą z dala w kształcie stopki ujrzał, stała się chmurą wielką i spuściła deszcz, który orzeźwił spiekłą ziemię. Chmurka ta była figurą Maryi. Z Maryi bowiem wyszedł Zbawiciel, który łaską Swoją i Krwią Swoją skropił serca rodzaju ludzkiego. Błogo temu, kto ze strumieni łask Jezusowych obficie czerpie!

C. d. n.

O. Norbert Golichowski,
Bernardyn.

WYKŁAD

reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

Rozważmy teraz te warunki bliżej:

1. Ukończony czternasty rok życia. — S. O. Franciszek w swej regule dla Tercyarzy nie określił bliżej wieku wstępujących. Gorąca jego dusza pragnęła, aby każdy od pierwionsków dni swoich służył Bogu i jak najwcześniej smakować zaczynał w tych chrześcijańskich harcach, mających na celu chwałę Bożą i zbawienie ludzi. Nie stawiał przeszkody małoletnim i podobnie jak niegdyś Zbawiciel, chętnie widział koło siebie dziatwę mówiąc: dozwólcie dziateczkom przyjść do mnie, tak i nasz Patryarcha z nieopisanym wyrazem miłości patrzył na czyste dusze młode, które się rwały do Pana. Atoli inne są czasy dzisiaj od tamtych; nie każdą pierś młodą święte napelnia pragnienie, owszem przeciwnie: częściej liche żądze w niej siedlisko mają i dlatego Stolica Apostolska w każdym kierunku z największą postępującą rozwagą, postanowiła mądrze, by dopiero po ukończonym 14 roku życia wolny był przystęp do III Zakonu. Po czternastu przeżytych latach snadniej już każdy pojmie zadania i cele swego życia; ma jaśniejsze pojęcie o złem i dobrem; obeznanym jest z głównemi za-

sadami świętej naszej wiary; akt przystąpienia do III Zakonu uczynić może samodzielnie i z rozmysłem; i z większą moralną korzyścią przebędzie próbę tych obowiązków i zadań, jakie Tercyarz na siebie bierze. Pamiętajmy bowiem, że do Tercyiarstwa nikogo zmuszać nie wolno i każdy z zastanowieniem ten zakon przyjmować ma, a jakoż to we wcześniejszym wieku stać się może?!

Jeśli jednak nikogo do III Zakonu zmuszać nie można, to natomiast zachęcać innych godzi się i jest rzeczą pożyteczną. Tak niegdyś Pan Jezus sam wyszukał i powołał Apostoły Swoje; tak czynił święty nasz Patriarcha; tak zachęcono do przyjęcia III Zakonu błogosławioną Michalinę, która przedtem o Tercyiarstwie ani myślała, ani wiedziała; gdy jej opowiedziano jednak, jakie są jego cele i jak piękne zadanie, ze łzami wdzięczności przyjęła habit III Zakonu i odtąd tak wysoce ceniła swój tereyarski charakter, że każdy dzień w nowe cnoty ubogaczał tę świętą. Powinni tedy OO. Dyrektorzy i przełożeni nad III Zakonem, już to w kazaniach już to w rozmowach prywatnych jednać klientów do Tercyiarstwa, bo to rzecz poczciwa i wysoce pożyteczna. Niegdyś błogosławiony Anioł z Kławażu niemal w każdym kazaniu zachęcał i nawoływał swych słuchaczy, by do III Zakonu wstępowali mówiąc: „Jeśli wielu jest takich, którym niepodobna jest

wstąpić do I lub II Zakonu, to niechże przynajmniej wstąpią do Trzeciego“. Ten bowiem każdemu przystępny i łatwy, a kto doń zachęca, dobre dzieło spełnia, boć powiedział Ojciec św. Leon XIII na audyencyi dnia 18 grudnia 1884 roku: „Trzeci Zakon czyni ludzi prawdziwymi chrześcianami, nie tylko przez przepisy, ale i obronę zbawienną, której udziela“.

2. Wiara i posłuszeństwo Kościołowi. — Już powyżej (w zeszycie marcowym) zwróciłem uwagę na to, aby ci, którym prawo przyjmowania do III Zakonu danem jest, ściśle uważali jaką jest wiara petenta i jego posłuszeństwo Kościołowi. Co jednak tam ogólnie poruszonem było, tu szczegółowo przedstawić powinienem. Przed przyjęciem tedy do Tercyarstwa, wybadać należy proszącego pod względem wiary. Czemu?... Bo tego wyraźnie domaga się S. O. Franciszek zaraz w I rozdziale napisanej przez się reguły, tego żądają stanowczo Papieże Leon X, Klemens VII i Paweł III zaznaczając, że tylko dobrzy i wierni katolicy mogą być Tercyarzami. Np. Paweł III tak pisze: „Bracia i Siostry, pustelnicy, dziewice, bezżenni i w małżeństwie żyjący, którzy przyjmują trzeci stan Zakonu pokuty, mają być katolicy wierni, bynajmniej o herezyę niepodejrzani, ale stali w posłuszeństwie dla Kościoła rzymskiego“. Ter-

cyarz więc każdy powinien mieć wiarę i posłuszeństwo dla Kościoła takie, jak je miał święty Patryarcha, lub takie, którem tak przedziwnie w swem życiu zajaśniał św. Ludwik król francuski i Patron III Zakonu. A skądże o tem dowiedzieć się można, czy proszący o przyjęcie ma taką wiarę i posłuszeństwo?... Oto przez egzamin. Ten jest albo ogólny albo szczegółowy.

Ogólny egzamin ma miejsce z osobami dobrze z życia nam znanymi, co do których niema najmniejszej podstawy, by powątpiewać o ich wierze, lub znajomości i wykonywaniu praktyk religijnych. Toż samo nie należy z wyszukaną ścisłością badać osób znakomitych stanowiskiem, dostojęństwem lub pochodzeniem, gdyż ze sprawiedliwą słusnością domyślać się godzi, że jeśli tacy w szeregi pokornego i pokutującego Tereyarstwa wstąpić są gotowi, to niezawodnie i wiarę dobrą i posłuszeństwo należne dla Kościoła wyznają.

Szczegółowemu egzaminowi poddać należy osoby wśród heretyków, niewiernych, lub żydów zamieszkałe, gdyż bardzo łatwo przy częstszem stykaniu się z nimi, nieskalaną czystość swej wiary utracić mogły. Toż samo szczegółowo badać należy osoby nieznanne zupełnie. Te pytać należy o prawidła wiary, o znajomość katechizmu, czy i jak często się modlą, czy na kazaniach i

naukach w kościele bywają, czy książek złych i bezbożnych nie czytają, jak często do Sakramentów świętych przystępują, czy praktykom religijnym i o ile się oddają, czy wreszcie są już bierzmowani. Nie podaję tu dalszych punktów, o które pytaćby należało, bo każdy roztropny O. Dyrektor wiedzieć będzie, które z przytoczonych pytań potrzebne, a które zbędne, które opuścić, a które dodać należy.

Natomiast szczególniejszy kładę nacisk na to, że tak zwanych katolików liberalnych do III Zakonu przyjmować nie wolno. Gdy bowiem wiara z męstwem i bez obłudy przez Tercyarzy wyznawaną być ma, a więc w ich grono przyjmować niepodobna tych katolików nijakich, ani zimnych ni gorących, którzy w cośkolwiek niby wierzą lecz o resztę wcale są obojętni. Takich, jak mówi Apostoł narodów: „chorych i słabych“ (Kor. XI, 30) takich chwiejnych i niedostatecznych się strzeżmy, bo są raczej szkodliwym balastem, a nie wojującym dla chwały Bożej żołnierstwem. Tercyiarz winien mieć wiarę silną, nieustraszoną, taką jaką miał S. O. Franciszek wobec tego tyrana Egipskiego, co mu śmiercią groził. Tercyiarz winien mieć wiarę zupełną i doskonałą, która prawd Bożych nie zaprzecza ani umniejsza, szeregu przykazań Bożych i kościelnych nie zacieśnia, bo wie, że

na nich rozwija się wszelkie udoskonalenie i świątobliwość człowieka. Tercyarz zawsze jest posłusznym Kościołowi, a nie wtedy dopiero, gdy mu klątwą grożą; wyroki Stolicy Apostolskiej z poszanowaniem przyjmuje; co Rzym heretykiem i odszczepieńczem ogłosi, to za heretyckie i odszczepieńcze uważa; nie mędrkuje, nie krytykuje; w rzeczach wiary za samem tylko światłem własnego rozumu nie idzie, lecz owszem na powadze Kościoła polega; dogmata ogłoszone ze szczytną przyjmuje uległością i silną w nich wiarę pokłada; sługi ołtarza, tak jak tego św. Patryarcha żąda, cześci, kocha i jako panów swoich uważa, boć oni Ciało i Krew Najświętszą sprawują, sami przyjmują, innym rozdają. Teologów i tych, którzy głoszą najświętsze Słowo Boże cześć i szanują jako tych, którzy udzielają nam ducha i żywota. (Testament S. O. Franciszka).

A ci tak zwani katolicy liberalni! Czy mają powyższe zasady? czy w nie-wierzą i publicznie praktykują? Gdzież tam! tyle w nich wiary ile w rybie ciepła, tyle zasad katolickich, ile dla oka ludzkiego lub własnej wygody im trzeba; na ołtarzu ich serc króluje nie Bóg... ale sromotne samolubstwo. Tacy Tercyarzami być nie mogą!

Aby wyczerpać ten ustęp o wierze i posłuszeństwie Kościołowi dodam to jeszcze, że przyjmować każdego bez wyjątku

co się zgłosi, znaczy: Tercyarstwo gubić. Czynią to tylko ci, co III Zakonu nie rozumieją i nie chcą wiedzieć o tem, że Tercyarze na dzisiejsze społeczne choroby stać mają silnie „jako wojska uszykowane porządnie”. Taki O. Dyrektor, który liczbę Tercyarzy bez wyboru mnoży, zasługuje by się doń odezwać słowami Izajasza: „rozmnożyłeś ten naród, aleś nie uczynił wielkiego wesela” (Iz. 9, 3). Niech raczej Tercyarzy będzie mniej lub nawet mało, byle silni duchem a wyborowi. „A jeśli kto jest bojaźliwy a lękliwego serca, niech idzie a wróci się do domu swego, aby nie psował serca braci swej, jako jest zepsowane serce jego”. (Deuter. XX, 8). C. d. n.

O. Czesław Bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Królowa Marya Bawarska. Na zamku Hohenschwangau w Bawaryi, zasnęła w Panu dnia 17 maja b. r. Marya królowa Bawarska, wdowa po Maksymilianie II w r. 1864 zmarłym, pani przedziwnych cnót i najpiękniejszych przymiotów serca. Urodzona w protestantyzmie, gdyż była córką księcia Wilhelma Pruskiego, pod tchnieniem łaski Bożej coraz bardziej przekonywała się, że jedynie prawdziwą i zbawczą jest święta katolicka wiara, której głową widomą Namiestnik Chrystusowy w Rzymie. Od tej

chwili niezłomne uczyniła postanowienie przyjęcia katolicyzmu. Nie było to jednak tak łatwo. Zaledwie w dziesięć lat po śmierci swego męża, zwalczając niesłychane trudności i przeszkody, nie oglądając się ani na względy rodzinne ani też polityczne, złożyła w r. 1874 wyznanie wiary katolickiej i odtąd całe swe życie oddała dla dobra wiary i na usługi swych katolickich bliźnich. Publicznie i prywatnie nieustannie składała dowody swego przywiązania do Kościoła. Co tylko mogła dlań uczynić, czyniła. Przejęta na wskrós doniosłością chrześcijańskiego miłosierdzia, stała się wkrótce matką dla cierpiących, opiekunką biedactwa, opatrnością chorych. Dziwnej przytem była pokory, dla stanu zakonnego wielkie miała poszanowanie, klasztory zakonne nie tylko osobiście zwiedzała i hojnie opatrywała, ale często dla ćwiczeń duchownych czyli rekolekcyj dłuższy czas w nich przebywała. Za powrotem na dwór królewski urządziła sobie sposób życia tak prosty i skromny, że niejednokrotnie dworzanie pytali samych siebie: zakonnica-li to, czy też królowa? Co prawda była i zakonnica, gdyż przyjęta do III Zakonu S. O. Franciszka przez OO. Kapucynów, będących jej duchownymi Ojcami, tak się w życiu tereyarskiem, a więc pokutniczem rozmiłowała, że nie jej do światu i jego pompy nie ciągnęło. Była to więc dusza nader P. Bogu miła, lecz takie właśnie wybrane dusze, Pan swojemi krzyżami doświadczać lubi. To też historia bawarskiego domu królewskiego, najlepiej poświadczy kiedyś, ile wycierpieć musiała ta wspaniałomyślna, a tak mało szczęśliwa królowa. Trudno już dziś na tak świeżym grobie zmarłej królowej i wobec żyjących może jeszcze czynników jej rozmaitych cierpień, pisać dzieje tych krzyżów, jakie przechodziła. dość będzie, gdy nadmienimy, że często sama siebie z całą rezygnacją i pokorą nazywała matką boleściwą. Najcięższe atoli ciosy uderzały w nią u schyłku cnotliwego życia. Na te wszystkie jednak uciski czy

to ciała czy duszy, szukała lekarstwa w rozpamiętywaniu męki Chrystusowej lub częstem zasilaniu się Ciałem Najświętszem. Od czasu powrotu na łono katolickiej wiary, codziennie była obecną na Mszy św. i nigdy tego świętego zwyczaju nie zaniedbywała. W ostatniej już chorobie opodal łoża chorej urządzono kapliczkę i tam sprawowano dla niej Najświętszą Ofiarę. I ta obecność Zbawiciela w jej domu, codzien na ołtarzu się ofiarującego, była jedyną osłoda jej wszystkich boleści. Nadszedł wreszcie koniec jej tyloletnich cierpień i krzyżów. Dnia 17 maja raz jeszcze wyspowiadała się, przyjęła Zbawiciela w swe serce wierzące, poczem Biskup Passawy udzielił jej ostatniego Olejem św. namaszczenia. Zdawała się słodko usypiać i cieszyć ze zbliżającej godziny rozstania. Gdy ją uwiadomiono, że Ojciec św. swe błogosławieństwo na straszną chwilę walki jej posyła, czuła się wielce pokrzepioną i zbierając sił ostatki donośnym głosem modlić się zaczęła i błagać Boga, by błogosławił Bawaryi, Prusom i Tyrolowi, poczem przyciskając silnie różaniec do swych stygnących piersi, wśród modłów obecnych świątobliwą duszę oddała Bogu.

Dziś cała katolicka Bawarya płacze swej dobrej królowej i pani, a już najbardziej niepokieszeni są ubodzy, których najlepszą matką była ta Siostra III Zakonu.

Serce św. Teresy. Od kilku lat dochodzą z Hiszpanii wiadomości nadzwyczajne o sercu Seraficznej Siostry św. Teresy od Jezusa, które wraz z nietknięciem od zepsucia jej ciałem się przechowuje w kościele PP. Karmelitanek Bosych w Alba de Torres. Kto czytał żywot św. Teresy przypomni sobie, że to serce pałało nieugaszonym ogniem Bożej miłości i że stało się godnem cudownego zranienia ognistą strzałą, którą jeden z Serafinów nieba utkwil w sercu Świętej. Już wiele razy usiłowano to serce zamknąć w świetnym relikwiarzu, za każdym jednak

razem pękały szkła tegoż, albowiem nadziemskie wapory czyli eksalacye z niego ciągle wybuchające, objęte naczyniem być nie mogły.

Kilka lat temu inny nadto cud się objawił. Od dolnej części serca zaczęły wyrastać cztery ciernie, które z dniem każdym rosły i grubniały. Pierwsze dwa rósć poczęły, jak zauważono, w dniu 19 marca w uroczystość św. Józefa r. 1839. Trzeci cień pokazał się w dzień rocznicy przebicia tegoż serca 27 lipca 1864 r. Czwarty wreszcie objawił się 1870 r. Długość tych cierni jest następująca: pierwszy od prawej strony liczy 59 milimetrów, drugi po tejże stronie 5 milimetrów. Ciernie od lewej ręki, jeden 55 a drugi 18 milimetrów długie.

Jakie jednak znaczenie mają te objawy, to chyba tylko samemu Bogu wiadomo. Wielu świątobliwych ludzi tłumaczy ten cud, że niedługo nastąpi ogólne prześladowanie Kościoła, że piekło powstanie przeciw wiernym i t. p. Są to jednak mniemania i domysły czysto ludzkie, więc zbytniej wagi przywiązywać do nich nie należy. W r. 1872 tamtejszy Biskup odbył uroczysty proces z powodu powyższych objawień, które potwierdzono za cudowne.

W kaplicy SS. Augustyanek w Krakowie na Kazimierz, zaprowadzone zostało dnia 26 kwietnia 1889 bractwo Najświętszej Maryi Panny Matki Dobrej Rady; na mocy zezwolenia i nadania dyplomu od zarządu tegoż bractwa w Genarzano i potwierdzenia takowego, przez tutejszy Najprzewielebniejszy Książęco-Biskupi Konsystorz. Co środą odprawia się w kaplicy SS. Augustyanek o godzinie 7 rano Msza św. przed ołtarzem Matki Boskiej Dobrej Rady. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca, po niezporych jest przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu śpiewana litania Loretńska, suplikacye i pieśń do Matki Boskiej dobrej Rady. Uroczystość Matki Boskiej Dobrej rady przypada 26 kwietnia; w dniu tym odprawia się suma i niezpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Osoby pra-

gnące należeć do tego bractwa, mogą każdego czasu zgłosić się osobiście do klasztoru SS. Augustynów, lub też listownie przesłać swe imiona i nazwiska, aby być wpisanemi do księgi brackiej i otrzymać kartki wpisowe.

Cudowny obraz Pana Jezusa w Alwerni. Już w zeszycie październikowym *Dzwonka* z r. 1887 podano Wam drodzy Bracia i Siostry III Zakonu dokładną wiadomość o cudownym obrazie Pana Jezusa w Alwerni w kościele OO. Bernardynów się znajdującym. Obraz ten nader starożytny, niegdyś własnością cesarzy greckich w Konstantynopolu będący, długie czasy był złożony w skarbcu carogrodzkim. Później dostał się w ręce Ferdynanda II cesarza niemieckiego, który umierając podarował go ulubionemu swemu kapelanowi nadwornemu, a po nim przeszedł w spadku na p. Zygmunta Hollo radcę królestwa węgierskiego, z tem atoli zastrzeżeniem, by go tenże później któremuś kościołowi podarował. Trudno było p. Hollo rozstawać się z tak szacowną i drogocenną pamiątką, spełniając jednak wolę zapisodawcy, darował obraz najlepszemu swemu przyjacielowi X. Michlajskiemu proboszczowi w Koszycach. Tego X. Michlajskiego zarówno węzły przyjaźni jak i wdzięczności łączyły z klasztorem OO. Bernardynów w Alwerni. Zwłaszcza czuł się dłużnikiem OO. Bernardynów za nader troskliwą opiekę, jaką zakonnicy Alwernieuscy otoczyli jego staruszkę matkę w jej ostatniej słabości. A gdy później po jej śmierci uczcili ją zupełnie bezinteresownie wspartiałym pogrzebem a nawet w podziemiu kaplicy św. Anny jej ciało na wieczny złożyli spoczynek, X. Michlajski idąc za popędem serca i wyższego natchnienia, obraz pomieniony P. Jezusa darował do kościoła w Alwerni. Nie zaraz jednak dostał się obraz na miejsce przeznaczone. Przywieziony do Krakowa, zatrzymany tu został czas jakiś, i badany kanonicznie z powodu łask, jakich przy nim doznawano, a nawet słynny z pobo-

żności ks. Biskup-sufragan Oborski nakłaniał ofiarodawcę, by ten niezwykle cenny skarb złożył dla większej czci w któr.ś z kościołów krakowskich. Nie chciał jednak odstąpić od swego zamiaru X. Michlajski i obraz przewiózł do Babie, wioski nie daleko odległej od Alwerni. Stąd z największą czcią, przy ogromnym napływie udu i całego okolicznego duchowieństwa przeniesiono obraz w uroczystej procesyi do Alwerni. Umieszczono go we wielkim ołtarzu a gdy łaski i luda przy tym obrazie doznawane mnożyć się poczęły, wybudowano ze składek dobrodziejów osobną piękną kaplicę i tam w marmurowym ołtarzu umieszczono takowy. Od tam cześć obrazu coraz bardziej rosła, mnożyły się łaski i po dziś dzień szeroko w całej okolicy słynie cudowny obraz p. Jezusa w Alwerni. Często zanoszono do klasztoru prośby, by tenże wykonał wierną podobiznę obrazu, aby czciciele w domach swoich posiadać go mogli. Obecny Gwardyan OO. Bernardynów w Alwerni: O. Laurenty Kubas czyniąc załość tym życzeniom, postarał się o wykonanie pięknych dużych obrazów tegoż Pana Jezusa, aby zaś jeszcze większą go wszystkim nabywcom uczynić pamiątką, wyrobił to u swej władzy przełożonej, że każdy kto ten obraz nabywa, zapisanym zostanie do księgi dobrodziejów klasztoru, za których nietylko codziennie modły kapłańskie do Pana niebios zanoszone będą, lecz prócz tego wiecznemi czasy w każdą niedzielę odprawiać się będą solenne sumy w tej intencyi, aby żyjącym czcicielom i nabywcom tego obrazu Pan Bóg zdrowie i błogosławieństwo — a zmarłym pokój duszy i nagrodę wieczystą dać raczył. Wobec tego niezwykłego dobrodziejstwa dla wszystkich kupujących ten obraz, nie potrzebuję Was mili czytelnicy bardzo zachęcać do nabycia tej czeigodnej pamiątki. Każdemu miłe zapewne zdrowie duszy i ciała — a więc nieomieszka kupić ten obraz, przy którym tyle modlitw za niego do Boga zanoszonych będzie. Przytem stanie się

dobrodziejem kościoła i klasztoru, imię jego na wieczną pamiątkę w księgach zapisane zostanie i przyłoży pomocną rękę do rozpoczętej właśnie restauracji kościoła i klasztoru w Alwerni, w którym to celu wyłącznie pomienione obrazy wydane zostały. Spieszcie tedy bracia mili i nabywajcie dla siebie ten obraz który kosztuje 1 zlr, w. a. a każdy niech po niego pisze pod adresem: Wielebny O. Gwardyan Ojców Bernardynów w Alwerni. — (Poczta w miejscu.)

O. Augustyn de Montefeltro. Jednym z najsłynniejszych i najbardziej wpływowych kaznodziei tegoczesnych, jest ubogi i skromny O. Augustyn de Montefeltro ze zakonu Braci Mniejszych Obserwantów czyli Bernardynów. Jest on z urodzenia Włochem i we Włoszech jest pole jego pracy kaznodziejskiej, mimo jednak całego prześladowania, jakie tam Kościół ponosi, same nawet świeckie gazety włoskie od wielu miesięcy głoszą nadzwyczajne rezultaty, jakie ten Bernardyn w najnowszym czasie w Bolonii, Pizie, Florencyi, Genni, Turynje a w końcu w Rzymie swemi kazaniem osiągał. Pragnąc naszych Braci Tercyarzy z tą sławną postacią zakonu św. Franciszka Bernardynów zapoznać, podajemy następujące szczegóły z jego życia: O. Agostino jest synem zamożnej rodziny z tokańskiego miasteczka Montefeltro. Urodził się tamże d. 1 marca 1843 r. i nazywał Luigi Vicini. Niższe studia odbył w swem mieście ojczystem, poczem udał się na uniwersytet w Urbino, gdzie studia świeckiego i kanonicznego prawa ze świetnym skutkiem odbył. Był dlań czas stawić się teraz do wojska; będąc atoli słabowitym nie stawił się dobrowolnie, skutkiem czego pochwycony, więziony był dłuższy czas w Rocca di S. Cassiano. Następnie odstawiony do Florencyi do wojska, został po krótkim czasie dla słabości i za zapłatę tak zwanej taksy wojskowej uwolniony. Poświęcił się następnie teologii i w r. 1867 został na kapłana wyświęcony. Z powodu swych znakomych wiadomości

jurystycznych i familijnego patronatu otrzymał wnet kanonikat w rodzinnem mieście Montefeltro. Na tem stanowisku miał w r. 1869 różne zatargi, które na tem się skończyły, że otrzymał nakaz odprawienia 8-dniowych rekolekcyj w domu zakonnym. W tym celu udał się młody kanonik do klasztoru Bernardynów na Monte Alvernia, gdzie święty Franciszek z Assyżu otrzymał cudownie stygmaty. Po upływie 8 dni prosił X. Luigi Vicini o pozwolenie pozostania w klasztorze dłużej jeszcze czas. W r. 1871 powrócił do Montefeltro, lecz już po krótkim czasie sprzykrzywszy sobie życie w świecie, udał się z błogosławieństwem swego Biskupa do bardzo surowego, przez św. Leonarda da Porto Maurizio założonego klasztoru Bernardynów S. Maria Incontro pod Florencyą. Duchownym jego kierownikiem był świątobliwy O. Andrea da Quarto, któremu w habicie postulanta towarzyszył nasz Agostino na misjach jako kaznodzieja i spowiednik. Po uregulowaniu spraw majątkowych i doświadczeniu się w zakonnem powołaniu, przyjął suknię zakonną 8 września r. 1875, odbył we wspomnionym klasztorze nowicyat, złożył następnie profesyą prostych ślubów, a później uroczyste śluby przed generałem zakonu w kościele Porcyunkuli w Assyżu. Dnia 16 lutego 1879 r. umarł in odore sanctitatis jego duchowny kierownik i przyjaciel O. Andrea. Odtąd O. Agostino w posłuszeństwie dla swych przełożonych, kontynuował dalej sam urząd kaznodziejski. Na kaznodzieję postnego w roku bież. do S. Carlo na Corso w Rzymie powołał go sam Ojciec św. Nie do opisanja jest wrażenie, jakie wywoływały w Rzymie jego kazania — niezliczone tłumy zbiegały się słuchać jego wymownych słów, a co najwięcej pocieszającego, że kazania te liczne spowodowały nawrócenia.

Francya. „Annales de Notre Dame“ z Lourdes, donoszą o cudownem uleczeniu p. Magdaleny Blanc z Pauillac. P. Blanc od 1886 r. cierpiała konwulsye,

a za najmniejszym chociażby lekkim położeniem ręki na głowie, niewymowny ból cierpiała. Niedosyć na tem. W r. 1888 p. Blanc zrobiła się ponurą i dostała obłędu (waryacyi). Trzeba ją było zmuszać do jedzenia i nie mówiła; a gdy ją ktośkolwiek dotknął ręką chcąc zbudzić z odretwienia, śmiejąc się strasznym śmiechem, głupim patrzyła wzrokiem. Doktorzy uznali, iż choroba jest niewyleczalna. Wtedy pomyślano spróbować ostatniego środka, to jest posłać chorą do Lourdes. Dnia 10 sierpnia r. z. dwa razy zanurzyła się chora w cudownej wodzie, bez żadnego skutku. Nazajutrz po trzeciej kąpieli, tensam był rezultat; jednakże ważna w jej życiu chwila zbliżała się. Tego bowiem samego jeszcze dnia, popołudniu około 3 godziny, p. Blanc zanurzwszy się po raz czwarty, nagle wyskoczyła z wody, wołając, iż coś nadzwyczajnego doświadczyła. Potem rzewnie zaczęła płakać, oświadczając zarazem, iż czuje się zupełnie zdrową. Wzrok jej dawniej głupowaty, był teraz łagodny i rozumny. Skoro wróciła do rodzinnego miasta Pauillac; doktor, który ją przedtem leczył, p. Legendre, wyegzaminowawszy klientkę, wydał świadectwo przebiegu jej choroby i zupełnego po powrocie z Lourdes uzdrowienia.

Z Chicago w Ameryce północnej. O. Dyrektor III Zakonu w Chicago zwraca się z prośbą do wszystkich Braci i Sióstr S. O. Franciszka, by w modlitwach swoich polecali Panu Bogu missye polskie w *Chicago*, iżby ustały pomiędzy Polakami niezgody i rozdwojenie, a wszyscy jednym duchem owiani i połączeni w miłości chrześcijańskiej, służyli wiernie Panu Bogu i wyjednywali miłosierdzie Boże dla siebie i cierpiących współbraci w uciśnionej ojczyźnie.

Palestyna. Jerozolima. Dnia 20 czerwca b. r. w dzień Bożego Ciała, umarł po krótkiej słabości patriarcha Jerozolimski, Mnsgr. Wincenty Bracco. Gorliwy ton Missyonarz wstąpił 5 czerwca 1855 do collegium

zagranicznych misyj w Genui, które stało pod kierownictwem Lazarystów. W r. 1859 wyświęcony został na kapłana, a w rok potem (1861) udał się jako Misyonarz do Syrii. Tu wszedł w bliższe stosunki z ś. p. X. Valergą, patriarchą jerozolimskim, który poznawszy zdolności i piękne przymioty młodego misyonarza uczynił go najpierw profesorem teologii w seminaryum w Beitschale koło Betleemu, a wnet potem regentem tegoż zakładu i kanonikiem Grobu św. Ponieważ zaś ś. p. X. Valerga, jako Apostolski delegat, zmuszony był często opuszczać Jerozolimę, uprosił więc sobie u Propagandy o biskupa-sufragana, którym został, polecony przez X. Bracco. Konsekracya jego odbyła się w Jerozolimie, a była to uroczystość, jakiej to miasto od wieków nie widziało. Zostawszy sufraganem, zarządzał X. Bracco dyecezyą w nieobecności X. Valergi, a przytem brał żywy udział we wszystkich przedsięwzięciach swego patriarchy, po którego śmierci zasiadł dnia 21 marca 1873 na stolicy patriarchalnej, jako godny jego następcą. Za jego rządów — podobnie jak za czasów X. Valergi — wzrastał nader widocznie Kościół katolicki w Palestynie, mimo niezliczonych przeszkód ze strony protestantów i szyzmatyków. Oby mu Bóg, sowiec wynagrodził jego trudy. — R. i. p.

Składki

na spalony kościół OO. Bernardynów w Gwoźdźcu.

Z Piłki (W. Ks. Pozn.) od Tercyarzy 1 zlr. 53 ct.,
N. N. 1 zlr. 3 ct., razem 2 zlr. 56 ct.

Z Chełmu Jakób Wisiorek 28 $\frac{1}{2}$ ct., Radwański
Ant. 28 $\frac{1}{2}$ ct., Józef Hyndzlak 11 $\frac{1}{2}$ ct., Jan Grudniak
13 $\frac{1}{2}$ ct., Jadwiga Rybka 1 zlr. 14 ct., Agnieszka
Pastwa 28 $\frac{1}{2}$ ct., razem 2 zlr. 24 $\frac{1}{2}$ ct.

Z Szoppinitz Józef Borzek 50 ct.

Z Wieliczki Robotnicy w młynie p. Wenzla 2 zlr. 46 ct.

Z Krzyszkowic Tercyarki i Siostry Różańcowe 2 zł. 90 ct.

Z Krakowa N. N. 50 ct., Teofil N. 2 złr., Teofila Studzińska 1 złr., razem 3 złr. 50 ct.

Z Borzęcina Tercyarze 1 złr.

Z Chochołowa Tercyarze 5 złr. 40 ct.

Ze Skoków (W. Ks. Pozn.) X. Prob. Ussorowski 58 ct.

Z Polskich Racławic X. Jan Szolc od parafian 11 zł. 69 ct.

Z Chicago (Ameryka) X. Kобрzyński od Tercyarzy 16 złr. 69 ct.

Z Polny Przew. X. Michał Jasiński 6 złr.

Z Warszawy za pośr. p. Szerszeniewicza (15 rubli) 18 złr. 75 ct

Z Tczewa (Wschodnie Prusy) X. Krajewski 3 złr.

Z Czerniowiec za pośr. Julii Kozakow: Augustyna Lisińska 50 ct., Julia Kozakow 50 ct., Paulina Georger 40 ct., Marya Tomaszczek 40 ct., Paulina Taczynska 20 ct., Zofia Liszczyńska 20 ct., Marya Baranowska 1 złr., Paulina Miszewska 50 ct., Jagusia Nockowska 50 ct., Antonina Horodyska 10 ct., Antonina Łukasz 4) ct., Amalia Kosińska 40 ct., Marya Naimayer 30 ct., Anna Bazyl 10 ct., Katarzyna Jakubowska 20 ct., Apolonia Mezner 1 złr., Marya Schule 20 ct., Krystyna Serafin 1 złr., Julianna Lisińska 1 złr., razem 8 złr. 90 ct.

Z Klikuszowy od Tercyarzy 1 złr.

Z Raciborza Franciszka Mrachacz 5 złr. 75 ct.

Z Kleszczewa Wiktorya Olszewska 57 ct.

Ze Lwowa X. Jan Stopeczyński Dyr. 2 złr.

Z Kamiennika (Ks. Pozn.) Maryanna Dymek 40 ct.

Z Borszczowa za pośr. X. Prob. i Dyr. Wołoszyńskiego złożyli Tercyarze 25 złr.

Z Podmanastyrka Jan Młot 40 ct., Paulina Bochenek 50 ct., razem 90 ct.

Z Nagawczyny Helena Szerszeń 1 złr., Apolonia Maciejowska 20 ct., Katarzyna Dobranowska 20 ct., Andrzej Szerszeń 1 złr., razem 2 złr. 40 ct.

Ze Stasiówki Klara Dembska 50 ct.

Za pośrednictwem O. Jacka Gwardyana w Kętach wpłynęło:

Z parafii Oświęcimskiej Anna Tomala, Przełożona miejscowa III Zakonu od Zgromadzenia 13 złr.

Z Wielkiego Chełmu (Szląsk pruski): Kasper Plewniak, Przełożony miejscowy 2 m., Julianna Plewniak Przełożona 2 m., Józef Synowiec 1 m., Małgorzata Plewniak 1 m., Bartłomiej Balian 1 m., Regina Morkisz 1 m., Maryanna Sosniesz 2 m. 50 f., Zofia Buchta 2 m. 50 f.; Zofia Zotko 1 m., Rozalla Żorawik 50 f., Maryanna Szczepaniak 50 f., Maryanna Palka 50 f., Maryanna Balijan 50 f., Agnieszka Wieczorek 50 f., Agnieszka Synowiec 50 f., Klemens Kowalski 50 f., Agnieszka Gierlaczka 1 m. 50 f., Maryanna Chrostek 50 f., Franciszka Szmiגיעל 50 t., Maryanna Dudzik 50 f., Agnieszka Kauza 20 f., Julianna Księżarczyk 20 f., Anna Balijan 20 f., Jadwiga Palka 30 f., Otylia Skubis 40 f., Mateusz Kypta 50 f., Maryanna Kypta 50 f., Franciszka Stolarz 50 f., Zofia Wojak 50 f., Maryanna Binda 50 f., Julianna Dhubis 50 f., razem 25 m. 80 f. czyli 15 złr. 20 ct.

Z Małego Chełmu Jakób Wiesiorek Przełożony miejscowy III Zakonu od Zgromadzenia Braci i Sióstr 6 m. czyli 3 złr. 54 ct.

Z Imielni Bracia i Siostry III Zakonu 6 m. czyli 3 złr. 54 ct.

Z Kobiernic Bracia i Siostry III Zakonu 2 złr., prócz tego: Teresa Korzonkiewicz 20 ct., Wiktorya Gniłka 20 ct., Maryanna Boganiowska 10 ct., Maryanna Baścik 10 ct. Maryanna Dudek 20 ct., Anna Jura 10 ct.

Z Kęt Julianna Dugajczyk 1 m., Walerya Synowiec 1 m., Marya Patalag 1 m., Kasper Klimeczak 50 f., N. N. 50 f., Katarzyna Palka 20 f., Marya Łukasiowa 1 zł., Anna Wantowa z Bestwiny 1 złr., Anna Guzowna 10 ct., Antoni Flosz z Hecznarowie 40 ct., Jadwiga Hankus z Bujakowa 40 ct., Maryanna Góral z Ja-

nowic 20 ct., Teresa N. z Bulowic 10 ct., Tekla Niemczycka z Jawiszowic 30 ct., razem 5 zlr. 78 ct.
Razem złożono **1057 zfr. 35½ ct.**

Wszystkim, co powyższe składki złożyli, serdeczne klasztor gwoździecki zasęła „*Bóg zapłać!*”

NEKROLOGIA.

W Murowanej Goślinie zasnął w Panu Piotr Świderski, pensyonowany listowy. Był to człowiek bardzo prawy religijny, codziennie bywał na Mszy św. a u Spowiedzi często. Pogrzebanym został w habitie zakonnym przy wielkim współudziale wierznych.

W Krakowie dnia 30 maja b. r. poszedł po nagrodę do Pana X. Jakób Kowalkowski, długoletni boć od 22 lat kapelan klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu. Zaczny ten kaplan przyjętym był do III Zakonu przez O. Krescentego Kapucyna w dniu 27 września 1885 w Starym Sączu. Profesję terecyarską złożył 2 sierpnia 1887. Tercyarze Starsądeccy stracili w nim gorliwego ojca duchownego, to też miłość ich i modlitwa towarzyszą, aż po za grób ulubionemu słudze Bożemu. Niech mu Bóg dobry stanie się nagrodą zbytnie wielką!

Od Redakcyi.

Z powodu nadwątlonych nieco przy ustawicznej pracy sił i nieszczególnego zdrowia mego, wyjeżdżam za zezwoleniem Przełożonych zakonu na czterytygodniowy pobyt w góry. Upraszam przeto wszystkich odbiorców pisemka tego, aby przez ten czas wstrzymać się ze zechcieli od wszelkich korespondencyi ze mną i przesyłek czy to pieniężnych czy innych i to aż do 10 sierpnia b. r. Za powrotem moim jeśli Bóg dobry zezwoli, wszystkim życzeniom chętnie zadość uczynię i spodziewam się, że Prze-

wielebni XX. Dyrektorzy i Przełożeni III Zakonu obdarzą mnie łaskawie każdy bodaj króciuchną relacją o kółkach tereyarskich ich pieczy powierzonych, abym dla zbudowania i zachęty innych do wiaodmości publicznej to mógł podać, co się pocziwego w braterstwach tereyarskich dokonywa. A teraz polecając się gorącej modlitwie wszystkich Braci i Sióstr III Zakonu, kreślę się Waszym Bratem i niepożytecznym sługą:

O. Czesław, Bernardyn,
redaktor „Dzwonka“.

Że w „Dzwonku“ tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam.

Kraków 8 lipca 1889.

X. F. Gołaszewski
Cenzor.

L. 2922.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 8 lipca 1889 r.

(L. S.)

W zastępstwie:
X. Gawroński.

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Lakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc sierpień.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruczą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **C. S. Piotra w okowach.** O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **P. Najsw. Maryi Panny Anielskiej czyli Święto Porcyunkuli,** odpust zupełny. Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **S. Znalezienie ś. Szczepana.** O skupienie duszy.
4. **N. S. O. Dominika.** Jeżeli w tę niedzielę odbywa się zgromadzenie miesięczne, tedy odpust zupełny dla uczestników pod zwykłymi warunkami. O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **P. N. P. Maryi Śnieżnej.** O rozszerzenie III Zakonu.
6. **W. Przemienienie Pańskie.** O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S. S. Kajetana wyz.** O nawrócenie niedowiarków.
8. **C. S. Cyryjaka męcz.** O wytrwałność w dobrem.
9. **P. S. Romana, bł. Jana z Alwerni wyz. I Zak. 1322.** O nawrócenie błądzących.
10. **S. S. Wawrzyńca męcz.** O światło w wątpliwościach.
11. **N. S. Zuzanny panny.** O spokój duszom zmarłym.
12. **P. S. Klary z Asyżu, Matki II Zak. 1253.** Odpust zupełny. O szczerą pokutę i skrucę.
13. **W. S. Hipolita i Heleny, bł. Piotra z Mogliano wyz. I Zak. 1490.** O zdrowie.

14. **S. Wig. S. Euzebiusza, bł. Sanktesa z Urbino, wyz. I Zak. 1390.** O różne doczesne dary.
15. **C. Wniebowzięcie N. M. P.** Odpust zupełny jako w dniu patronki miesięcznej. O ducha pokory św.
16. **P. S. Rocha z Montpelier, wyz. III Zak. 1327.** O zdanie się na wolę Bożą.
17. **S. S. Anastazego.** O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **N. S. Heleny, św. Klary z Montefalco, Dziew. III Zak. 1308.** O zwycięstwo w pokusach.
19. **P. S. Jacka, św. Ludwika, Bisk. wyz. I Zak. 1229.** O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **W. S. Bernarda opata.** O nawrócenie pijaków.
21. **S. S. Joanny Franc.** O spokój duszy.
22. **C. S. Symforyana męcz.** O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **P. S. Zacharyasza.** O wytrwałość we wierze.
24. **S. S. Bartłomieja.** O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **N. S. Ludwika króla, Patrona III Zak. 1308.** Absolucya generalna i odpust zupełny. O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P. S. Zefiryna.** O dobra spowiedź.
27. **W. Przeniesienie św. Kazimierza, bł. Tymoteusza z Montecchio, wyz. I Zak. 1504.** O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **S. S. Augustyna Bisk.** O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **C. Ścięcie św. Jana.** O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **P. S. Feliksa Męcz. i Róży.** O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **S. S. Rajmunda.** O zbawienie duszy.

